

Zakonnice, które modlą się po hebrajsku

Anne Denise Rinckwald NDS

W zgromadzeniu Notre Dame de Sion od 1960 roku. Studiowała literaturę w Strasburgu (1960), katechetykę i Bibliistykę w Paryżu oraz w Lille (1965). Zaangażowana w dialog chrześcijańsko-żydowski. Interesuje się historią judaizmu w Polsce, sztuką oraz polityką w społeczeństwie obywatelskim.

Anna Bodzińska NDS

W zgromadzeniu Notre Dame de Sion od 1996 roku. Ukończyła teologię w Warszawie (1995) oraz studia biblijne w Lyonie (2004). Zaangażowana w ekumenizm oraz dialog chrześcijańsko-żydowski. Interesuje się duchowością judaizmu i językiem hebrajskim.

Początki zgromadzenia

Założycielem naszego zgromadzenia był Théodore Ratisbonne (1802–1884). Urodził się w Strasburgu w rodzinie zasymilowanych francuskich Żydów. Dojrzał w okresie porewolucyjnej i ponapoleońskiej Francji, co wywarło bardzo duży wpływ na jego duchowe poszukiwania. Studia filozoficzne i teologiczne pozwoliły mu na tyle głęboko wejść w „ducha chrześcijaństwa” – jak by powiedział Chateaubriand – że w dwudziestym piątym roku życia przyjął chrzest

i stał się gorliwym wyznawcą Chrystusa. Dalsza droga duchowa Ratisbonne’a nie była pozbawiona swoistego radykalizmu – postanowił bowiem wstąpić do diecezjalnego seminarium duchownego w Strasburgu i 18 grudnia 1830 roku został wyświęcony na kapłana. Jego kolejnymi placówkami były Strasburg i od 1840 roku Paryż. Wiemy, że już wtedy odczuwał pragnienie dzielenia się swoją wiarą z braćmi Żydami, nie wiedział jednak, w jaki sposób mógłby to robić.

Około roku 1842 miały miejsce dwa ważne dla jego dalszego życia wydarzenia. Pierwsze to przeżycie mistyczne jego młodszego o dziesięć lat brata; drugie związane było ze środowiskiem paryskich Żydów: pewna Żydówka, wdowa i matka dwóch córek, na łożu śmierci poprosiła Ratisbonne’a o zaopiekowanie się jej dziećmi. Théodore oddał dziewczynki pod opiekę znajomej kobiety, prowadzącej ochronkę dla chrześcijańskich dziewcząt. Dziwnym zrządzeniem losu wkrótce dołączyły do niej w roli opiekunek i wychowawczyń inne młode kobiety, a grupa chrześcijańskich wychowanków zaczęła się powiększać również o inne dzieci żydowskie. To była już prawdziwa rewolucja.

Plany opiekunek sięgały jeszcze dalej – ich grupa zapragnęła przekształcić się we wspólnotę osób konsekrowanych. Ratisbonne w 1843 roku wybrał dla niej nazwę „Syjon” i napisał pierwszą *Regułę życia* – stąd ten właśnie rok uznawany jest przez nas za początek zgromadzenia. W roku 1847 pierwsze z sióstr złożyły śluby zakonne. I jeszcze jeden historyczny detal – ta pierwsza reguła zgromadzenia została „na próbę” zatwierdzona przez Stolicę Apostolską 8 września 1863 roku. Trzeba było jeszcze tylko jedenastu lat, żeby „Syjon” znalazł się w wielkiej rodzinie zakonów jako jej pełnoprawny członek. Organizując nowe zgromadzenie, Ratisbonne nie przypuszczał, że pójdzie mu tak łatwo.

Prześledźmy teraz w ogromnym skrócie losy jego młodszego brata, Alphonse’a (1814–1884). Jego droga do chrześcijaństwa była inna, nosiła znamiona przeżycia mistycznego. Młody, dwudziestoosmioletni Alphonse odbywał właśnie zimową podróż do Rzymu. 20 stycznia 1842 roku przypadkowo wszedł do kościoła Sant’Andrea delle Fratte i – jak sam później powie – „ujrzał światło, a w nim Jasność”.

„*Było to wtedy przekonanie absolutnie nowatorskie – Ratisbonne nie uważał Żydów wyłącznie za lud nigdyś wybrany, a więc w domyśle – dziś niepotrzebny.*”

W owym blasku rozpoznał Maryję. Później zanotował: „Nic mi nie powiedziała, lecz zrozumiałem wszystko”. Kilka dni po tym wydaniu przyjął chrzest, otrzymując na nim drugie imię – Maria. Jego późniejsze wstąpienie do zakonu jezuitów i pragnienie wyjazdu na misje do Chin można określić jako typowe reakcje neofity, które na szczęście jednak zostały podparte racjonalnym, choć nie pozbawionym emocji, pytaniem: „dlaczego mam jechać tak daleko, skoro mój własny naród nie zna Jezusa?”.

Opuścił jezuitów, wyjechał do Jerozolimy, gdzie kupił kawałek ziemi ze zrujnowanym łukiem zwanym *Ecce Homo*. Szybko zabrał się do remontu i w podniesionym z gruzów domu założył ochronkę dla ponad setki muzułmańskich i żydowskich sierot. Ale to nie wszystko: starczyło mu jeszcze energii na zbudowanie sporej bazyliki nazwanej *Ecce Homo*. Alphonse-Marie nie miał ambicji budowniczego – jego pasja była raczej odzwierciedleniem rzadkiego wówczas przekonania, że to właśnie Jerozolima może stać się miastem pojednania wszystkich ludzi.

Pierwsza fundacja Sióstr Syjonu w Ziemi Świętej powstała w 1856 roku. Cztery lata później przedsiębiorcze zakonnice nabyły wzgórze w Ein Karem, na którym wybudowały dom z myślą o założeniu ochronki dla wszystkich potrzebujących dzieci, bez względu na ich religijną przynależność. Przez następne dziesięciolecia zgromadzenie rozszerzyło się na wiele krajów świata. Jego znakiem rozpoznawczym stał się jednak nie tyle ustawiczny dialog z Żydami, co świetna renoma prowadzonych przez siostry szkół – mówiono o nich, że są wylegarniami ministrów i uniwersyteckiej kadry. Warto dodać, że

do prowadzenia lekcji religii w tych szkołach zatrudniano katechetów różnych wyznań, jeśli klasy były wielowyznaniowe. Styl i poziom nauczania sprzyjał czasami nawróceniom na katolicyzm, ale trzeba uczciwie powiedzieć, że siostry w tych sprawach zachowywały jak najdalej idącą dyskrecję i delikatność.

Zakładając zakon, o. Théodore kierował się „pragnieniem zbawiania dusz oraz potrzebą pracy dla wypełnienia obietnic, które Bóg złożył swojemu ludowi dla całej ludzkości”. Było to wtedy przekonanie absolutnie nowatorskie – Ratisbonne nie uważał Żydów wyłącznie za lud NIGDYŚ wybrany, a więc w domyśle – dziś niepotrzebny. Tym samym potwierdzał ich wierność Bogu Jedynemu i podmiotowość w Jego tajemniczych zbawczych planach.

Przewrót apostołski

Jednym z ważnych wydarzeń, które wpłynęły na radykalne przeobrażenie się zgromadzenia, było powstanie w latach trzydziestych ubiegłego wieku grup tzw. *ancillae* (służebnic). *Ancillae* żyły we wspólnocie z innymi siostrami, jednak do pracy poza murami klasztoru wychodziły w świeckim ubraniu, co w dużym stopniu ułatwiało im kontakt z ludźmi kojarzącymi habit zakonny z ciasnotą, opresją i nietolerancją. To właśnie „służebnice” wypracowały szerokie i bardzo dobre kontakty z praktykującymi Żydami. Ich obecność i niekonwencjonalny sposób funkcjonowania w zgromadzeniu wywołały dyskusje na temat tożsamości zakonu, jego prawdziwych celów i sposobów działania.

Jednak najważniejszym katalizatorem przemian okazały się wydarzenia II wojny światowej i Holocaust oraz zmiany, jakie przyniósł w Kościele Sobór Watykański II. Okres ten, nazywany dziś umownie „przewrotem apostołskim” (*tournant apostolique*), również dla naszego zakonu wiązał się ze znaczącą zmianą – siostry nauczycielki same stały się uczennicami. Możliwość zatrudnienia świeckiej kadry pedagogicznej w szkołach „Syjonu” pozwoliła siostronom na podjęcie specjalistycznych studiów judaistycznych. Część z nich udała się do Jerozolimy, zaczęła uczyć się hebrajskiego, poznawać żydowską

żydowską

liturgię i egzegezę. Co ciekawe, niekiedy studia rozpoczynały nawet sześćdziesięcioletnie siostry – wiek nie odgrywał tu roli, choć oczywiście brano pod uwagę intelektualne zdolności sióstr.

To posunięcie okazało się opatrnościowe – siostry w końcu zaczęły wykładać na uniwersytetach i w szkołach przedmioty związane z judaizmem, nawiązywać kontakty ze wspólnotami żydowskimi. Niektóre pozostały w Izraelu i kontynuowały ciężką pracę budowania wzajemnego zrozumienia i poszanowania między ludźmi różnych religii. W czasie Soboru Watykańskiego II siostry włączyły się w prace nad powstaniem *Deklaracji o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich „Nostra aetate”*. Były również inicjatorkami wielu dzieł mających pogłębić wzajemne zrozumienie i szacunek między judaizmem i chrześcijaństwem, m.in. założonego w 1965 roku w Rzymie SIDIC – Centrum Międzynarodowej Dokumentacji Żydowsko-Chrześcijańskiej. W Izraelu we współpracy z męskim Zgromadzeniem Matki Bożej z Syjonu powstał Instytut Ratisbonne’a, którego celem stały się chrześcijańskie studia nad judaizmem, zaś przy bazylice *Ecce Homo* rozpoczął działalność wielojęzyczny program „Pobyty w kraju Biblii”.

Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Syjonu w Polsce

W roku 2004 siostry z „Syjonu” przyjechały do Polski na zaproszenie kardynała Franciszka Macharskiego i założyły swój dom zakonu w Krakowie. Wybór tego właśnie miasta podyktowany był niewątpliwie symbolicznym sąsiedztwem obozu Auschwitz-Birkenau, nie bez znaczenia była również obecność w Krakowie grupy przyjaciół podobnie jak siostry „zarażonych” międzyreligijnym dialogiem. Siostry żyją w małej wspólnotcie, a ich najważniejszym zadaniem jest dyskretna, lecz wyraźna obecność w środowiskach prowadzących dialog chrześcijańsko-żydowski. Nie do przecenienia jest również ich wysiłek formacyjny nakierowany na odkrywanie i uświadamianie chrześcijanom ich żydowskich korzeni duchowych. Służą temu choćby organizowane corocznie rekolekcje w Centrum Dialogu i Modlitwy w Auschwitzu. Tematy tych medytacji krążą nie tylko

wokół zagadnień i spraw, które naturalnie uważamy za nasze, ale przede wszystkim wokół tych, które są nie tylko naszą własnością, a ich historia onieśmiela ciężarem wieków. W ubiegłym roku rozważano *Ojciec nasz*, a jeszcze wcześniej *Szema Izrael* – modlitwę o niezwykłym ładunku emocjonalnym. Siostry z „Syjonu” zapraszają też swoich żydowskich przyjaciół, którzy uczestnicząc aktywnie w ich pracach, dzielą się z uczestnikami spotkań swoim doświadczeniem Boga. Inną inicjatywą zgromadzenia jest działalność grup biblijnych organizowanych w różnych krakowskich środowiskach oraz nauka religii w protestanckim liceum i gimnazjum. Ponadto siostry z Polski wiele podróżują po całym świecie – od Australii przez Kanadę aż po Filipiny – wychodząc z założenia, że dialog to nie oczekiwanie wizyty, ale wyjście ku drugiemu. Podróże takie są bardzo pracowite: składają się na nie m.in. sympozja oraz wystąpienia w programach telewizyjnych i radiowych. Coraz częściej padają w nich pytania nie tylko o „polski antysemityzm” i „polskie obozy zagłady”, ale także o polską rzeczywistość – tę współczesną i tę historyczną, o polskie doświadczenie tolerancji i dialogu z innymi religiami.

Charyzmat

Powołanie sióstr najprościej można określić jako „życie charyzmatem biblijnym”, a więc charyzmatem dialogu. Jak już wspomniano, siostry angażują się w dialog międzyreligijny z Żydami oraz – od niedawna – także z muzułmanami. Instytucjonalnym znakiem tego powołania jest współpraca z Polską Radą Chrześcijan i Żydów oraz z Międzynarodową Radą Chrześcijan i Żydów. Bardzo ważnym aspektem działalności zgromadzenia jest również ekumenizm. Jednak najważniejszą i najbardziej skuteczną formą dialogu pozostaje dla sióstr modlitwa, przede wszystkim modlitwa psalmami – cudowna i przejmująca poezja Izraela. Każdy charyzmat potrzebuje jednak odnowy, jeszcze głębszego zasymilowania i konkretnego wyrazu w codziennym życiu, dlatego też siostry stawiają sobie często pytania: „dlaczego Żydzi są dla nas szczególnie ważni? Jakie znaczenie ma Przymierze Boga z narodem żydowskim? Czy owo

Przymierze ciągle posiada wartość? Jeśli zauważymy, że Przymierze nigdy nie zostało odwołane, to jakie jest jego znaczenie dla nas, chrześcijan? I co oznacza, że Ojciec postanowił trwać w Przymierzu z narodem żydowskim?”. Charyzmat zgromadzenia to również wsłuchiwanie się w głos ubogich – każda z sióstr, jeśli tylko odkryje w sobie wezwanie do pracy z ubogimi, może się tej wymagającej posłudze poświęcić, tak jak zrobiła to jedna z najbardziej znanych sióstr „Syjonu”, siostra Emmanuelle, która w wieku sześćdziesięciu dwóch lat rozpoczęła życie wśród biedaków w Kairze.

Wielkim bogactwem zgromadzenia są siostry o żydowskich korzeniach. Ich żydowska tożsamość i chrześcijańska droga ku Bogu tajemniczo się przenikają, tworząc prawdziwie piękną harmonię dwóch tradycji. Praca sióstr to nie tylko docieranie do chrześcijan z wiedzą o judaizmie i żydowskim rodowodzie naszej wiary. Ich zadaniem jest również zapoznanie Żydów z nowym, posoborowym obliczem Kościoła, z jego duchem dialogu i otwarcia na inne religie.

Nie jest to oczywiście zadanie łatwe – nawet po ogłoszeniu deklaracji *Nostra aetate* wielu Żydów obawiało się, że ten zwrot Kościoła ku nim jest jedynie bardziej cywilizowaną i inteligentniej zakamuflowaną formą prozelityzmu. Popełniono oczywiście wiele niezręczności wynikających z braku wiedzy czy niedostatecznej delikatności, zadawano niestosowne pytania w rodzaju: „A dlaczego nie wierzycie, że Jezus jest Mesjaszem?”.

Jednak pomimo trudności dialog przynosi powoli upragnione owoce – Żydzi lepiej rozumieją chrześcijaństwo i odkrywają, że chrześcijanie są ich sprzymierzeńcami w dążeniu do pokoju. To samo możemy powiedzieć o naszej, chrześcijańskiej stronie. Ma to ogromne znaczenie w dzisiejszym świecie, w którym umacnia się fundamentalizm religijny. Oczywiście, w wielu sprawach jako partnerzy tego dialogu różnimy się, lecz jesteśmy zgodni co do jednego – że istniejące między nami różnice nie muszą być źródłem wrogości.